



Mieczysław Pajewski

U PODSTAW DYLUWIOLOGII

Dyluwologia a kreacjonizm

Nie ma tematu religijnego bardziej wyśmiewanego niż biblijna opowieść o potopie Noego, zapisana w Księdze Rodzaju 6-9. Przeciwno dosłownej naturze potopu wymienia się takie sprawy jak niemożliwość zebrania zwierząt na arkę, rozmiary arki, czas trwania potopu itd. Ataki tego rodzaju przeprowadzają nie tylko niewierzący, co jeszcze można zrozumieć, ale także ci, którzy przedstawiają się jako wierzący w Boga. Większość dzisiejszych biblistów odrzuca dosłowną historyczność opowieści z Księgi Rodzaju przed rozdziałem 12. Pierwsze 11 rozdziałów tej księgi uważają oni za wypełnione parabolami, symbolami i starożytną poezją.

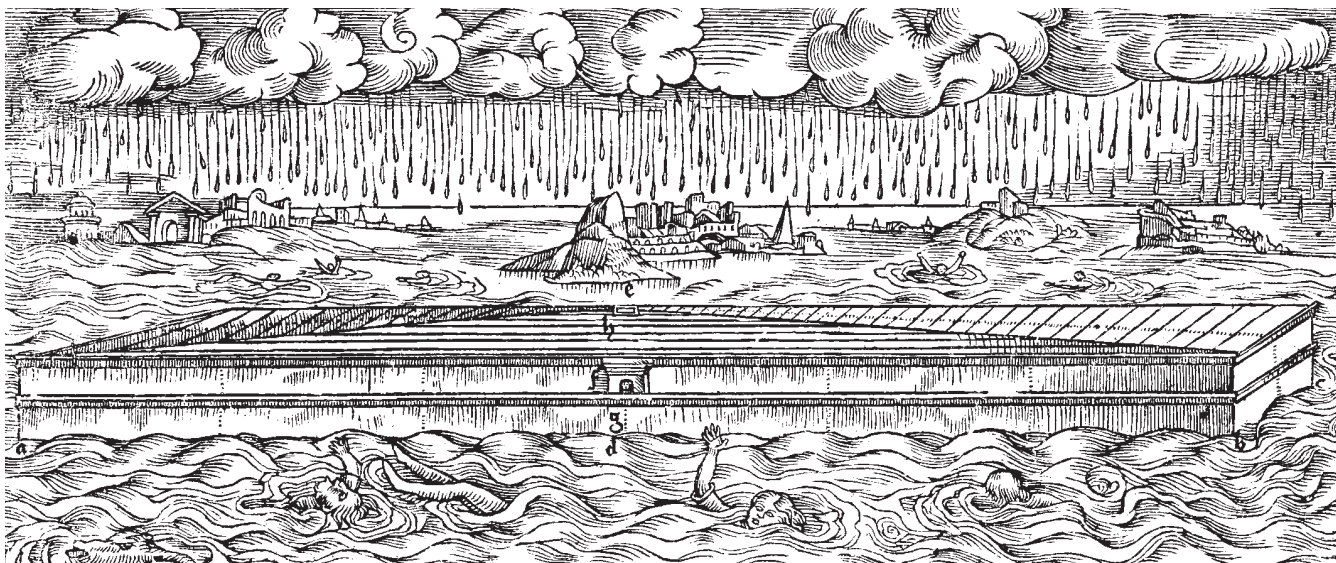
Historia potopu opowiedziana w Biblii zajmuje w niej jednak poczesne miejsce. Biblia poświęca mu nawet więcej miejsca niż samemu stworzeniu świata. Cztery z pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju opisują wielki potop za dni Noego. Z kart Biblii wy-

łania się obraz tej katastrofy wodnej jako największego fizycznego wydarzenia w historii Ziemi. Nic porównywalnego z potopem nie wydarzyło się do tej pory, ani nie wydarzy się aż do ostatecznego zniszczenia świata w ogniu (II Piotra 3). Potop oznacza koniec piękna stworzonego przez Boga jako doskonałego miejsca dla człowieka. Oznacza też początek nowego świata, oznaczającego się tylko bladą kopią pierwotnej chwały. W całej zapisanej historii Ziemi potop, może za wyjątkiem Upadku, wywarł największy wpływ na wygląd i warunki, jakie panują na Ziemi. Jeśli potop Noego rzeczywiście miał miejsce, to roli tej olbrzymiej katastrofy nie może pomijać żaden biolog, geolog czy badacz historii Ziemi.

O potopie Noego nie mówią jedynie pierwsze rozdziały Biblii. Liczne wzmianki o nim znajdujemy w wielu księgach Starego Testamentu. Nie można zapominać, że także Jezus i autorzy Nowego Testamentu czynili uwagi na temat dziejów Noego i potopu jako

rzeczywistych, niefikcyjnych wydarzeń (Mat. 24:36-39; 1 Piotra 3:18-22; Hebr. 11:7; 2 Piotra 3:5-7). Przez całe wieki uczeni i teologowie przypisywali wiele cech Ziemi wpływowi wielkiego potopu Noego i uznawali nauczanie Biblii na temat stworzenia i potopu. Czasy te jednak już minęły. Dzisiaj podręczniki i monografie naukowe poświęcają wiele stron wpływowi wody i lodowców w kształtowaniu powierzchni Ziemi, ale nie wspominają nic o potopie, najwyżej mówią o nim jako o historii biblijnej, nie zaś jako o historycznym fakcie.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fundamentalna niezgodność geologii ewolucyjnej i Słowa Bożego. Dla dzieci wychowanych w rodzinach chrześcijańskich kontakt ze świeckim nauczaniem musi być pewnego rodzaju szokiem. Odkrywają oni ze zdumieniem, że nauczyciele i autorzy podręczników nie wierzą w to, o czym uczy Biblia. Proces świeckiej edukacji przypomina



„Potop” – rycina z Biblii Brzeskiej wydanej w 1563 r.

stopniowe wyjmowanie kolejnych cegieł z duchowej budowli wzniesionej w pierwszych latach chrześcijańskiego życia. Napór autorytetu nauczycielskiego i powszechnie akceptowanej nauki jest niezwykle silny. Nic więc dziwnego, że dzieci pochodzące z rodzin chrześcijańskich często po edukacji szkolnej tracą wiarę. Dlatego tak ważne jest, by badać zagadnienia znajdujące się na styku nauka-religia, w tym zagadnienie potopu Noego.

Sam potop nie jest zagadnieniem ściśle kreacjonistycznym. Ale jest z kreacjonizmem powiązany niezwykle silnie. Przede wszystkim, alternatywny wobec kreacjonizmu model ewolucjonistyczny zdecydowanie odrzuca autentyczność potopu Noego. W tym sensie dyluwiologia (nauka o Potopie) jest sojuszniczką kreacjonizmu: mamy wspólnego wroga. Poza tym ewolucjoniści formułują cały szereg argumentów antykreacjonistycznych opartych na idei starej Ziemi. Warstwy geologiczne do swego powstania wymagają, ich zdaniem, dziesiątków i setek milionów lat. W sukurs kreacjonistom wiernym Słowu Bożemu, kreacjonistom młodej Ziemi, idą właśnie zwolennicy historyczności potopu Noego. Tak wielka katastrofa wodna, potop o zasięgu globalnym, musiał wywołać wielkie zmiany w strukturze geologicznej powierzchni Ziemi. Tzw. geologia potopu, mówiąca o kształtowaniu się warstw geologicznych w trakcie potopu, pozwala zneutralizować bardzo ważne argumenty antykreacjonistyczne. Dyluwiologia jest więc bardzo mocno i bezpośrednio powiązana z kreacjonizmem.

Szczegółowe badania biblijnego ujęcia potopu dowodzą, że jeśli potraktujemy je jako prawdziwe, dosłowne i historyczne ujęcie, dostarczy nam ono najbardziej rozsądnego wyjaśnienia wielu problemów, jakie pojawiają się, gdy chodzi o wiarygodność Biblii.

Potop a natchnienie biblijne

Podstawowym źródłem wiedzy o potopie Noego jest zapis biblijny. A jeśli tak, to kluczową sprawą staje się stosunek do tekstu biblijnego. Coraz częściej spotykamy chrześcijan, którzy pod naporem światowych ideologii rezygnują z idei, że cała Biblia jest na-

tchnionym Słowem Bożym. Uważają oni zamiast tego, że w Biblii znajduje się objawienie, ale to, które części Biblii należy traktować poważnie, a które są nieistotnym kulturowym i historycznym balastem, zależy od ustaleń nauki bądź innych zewnętrznych względem Biblii autorytetów. Ponieważ w nauce dominuje ewolucjonizm i koncepcja starej Ziemi, uważają oni pierwsze 11 rozdziałów Księgi Rodzaju za zbiór mitów i legend.

Chrześcijanie tradycyjnie wierzyli jednak w słowne i pełne natchnienie całej Biblii. Choć głównym celem Biblii jest Boże objawienie, które ma na celu zbawienie człowieka, podawane w niej fakty historyczne objęte są także natchnieniem Bożym. Fakty historyczne, takie jak stworzenie czy Potop, choć nie należą do centralnych zagadnień biblijnych, są nierozdzielnie z nimi związane. Na przykład idea „drugiego Adama” nie ma sensu, jeśli pierwszy Adam jest tylko mitem.

Na temat natchnienia ksiąg biblijnych niezwykle trafnie pisał znany teolog protestancki, Benjamin B. Warfield:

Kościół od samego początku utrzymywał, że Biblia jest Słowem Bożym w tym sensie, że jej słowa, choć zapisane przez ludzi i noszące ślady pochodzenia od ludzi, zostały jednak zapisane pod takim wpływem Ducha Świętego, że są słowami Boga i precyzyjnie wyrażają Jego postawę i wolę. Zawsze też uważano, że ta koncepcja współautorstwa zakłada, iż nadzór ze strony Ducha Świętego rozciąga się tak daleko, że dotyczy nawet wyboru słów przez ludzkich autorów (jest to natchnienie werbalne) oraz zabezpiecza powstały utwór od wszystkiego, co jest niezgodne z autorstwem Bożym. [...] w ten sposób wszystko, co Pismo zakłada i stwierdza, jest prawdziwe i wolne od błędu (nieomyślnie).¹

Elementy nadprzyrodzone

Bóg sprawował pełną kontrolę, jak wynika z tekstu biblijnego, od doprowadzenia zwierząt do Noego (Ks. Rodz. 6:19-20) do zamknięcia drzwi arki (Ks. Rodz.

7:16). Potop to nadprzyrodzony ciąg zdarzeń od początku do końca. John Whitcomb w klasycznym dziele **The World That Perished** wymienił przynajmniej sześć dziedzin, w których czynnik nadprzyrodzony interweniował w czasie Potopu z Księgi Rodzaju:

1. Boży projekt arki
2. zgromadzenie i troska o zwierzęta
3. wystąpienie wód spod powierzchni ziemi
4. opadnięcie wód z wysoka
5. ukształtowanie się obecnych basenów oceanicznych
6. powstanie obecnych kontynentów i pasm górskich.²

Ale nie można wykluczyć, że interwencji tego rodzaju było więcej. Z pewnością nie da się czysto naturalnymi procesami wyjaśnić wszystkich aspektów Potopu. Nie znaczy to jednak, że Potop to nieprzerwane pasmo cudów, jak twierdzą niechętni wobec dosłownego rozumienia Potopu Noego.³ Oprócz konkretnych cudów wspomnianych w Piśmie Świętym i takich, o których tam nie wspomniano, potrzebnych do rozpoczęcia, trwania i zakończenia tego okresu, Potop realizował swoje dzieło zniszczenia przy pomocy czysto przyrodniczych i naturalnych procesów.⁴ Procesy te można badać, przynajmniej do pewnego stopnia, w laboratoriach i przy pomocy symulacji komputerowych. Przydatne są również spostrzeżenia powodzi, jakie każdego roku zdarzają się w różnych rejonach globu ziemskiego.

Zjawiska nadprzyrodzone współdziałały z naturalnymi w Potopie z Księgi Rodzaju. □

Mieczysław Pajewski
miepaj@wp.pl
<http://www.creationism.org.pl>

¹ Benjamin B. WARFIELD, „The Real Problem of Inspiration”, w: Samuel C. CRAIG (ed.), **The Inspiration and Authority of the Bible**, Presbyterian & Reformed, Philadelphia 1948, s. 173.

² Por. Dr John WHITCOMB, **The World That Perished**, Baker, Grand Rapids, Michigan 1973, s. 19.

³ Tak uważał na przykład wybitny teolog Bernard RAMM (**The Christian View of Science and Scripture**, Eerdmans, Grand Rapids, Michigan 1954, s. 167).

⁴ Por. WHITCOMB, **The World That Perished...**, s. 67.